EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 30 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 12.000 | № 69



# Burzliwe obrady delegatów fabrycznych

## Zarządy związków zawodowych i posłowie za likwidacją strejku — delegaci fabryczni za jego kontynuowaniem.

## Niejednolite stanowisko mas robotniczych.

W obszernej sali jadalnej tow. akc. J K. Poznański rozpoczął o godz. 10 rano obrady tysiączny tłum delegatów wszystkich trzech związków.

Wśród delegatów przeważa nastrój bezwzględnie strejkowy.

W czasie przemówień za zlikwidowaniem strejku padają ostre okrzpki, przeciwko mówcom.

Ten sam nastrój panuje wśród wielotysięcznego tłumu robotników, zebranego przed salą obrad.

Daje się wyczuwać, iż główną przyczyną tego nastroju jest nieuwzględnienie postulatów, dotyczących tygodniowej regulacji płac.

Na trybunie zasiedli członkowie zarządu wszystkich trzech związków.

Są to rzecznicy zlikwidowania strejku to też w ich strone pada grad okrzyków, wskazujących, iż ten kierunek nie ma większości zwolenników wśród delegatów.

PRZEMÓWIENIE POSŁA HARASZA.

W imieniu związku chrześcijańskiego głos zabiera poseł Harasz. Mówca wskazuje, iż wytworzona sytuacja przez załamanie się strejku kolej. i zawarcie umowy w przemyśle metałowym, zmusza i robotników w przemyśle włókienniczym do zlikwidowania strejku.

Uzyskana dzięki solidarnej akcji wszystkich trzech związków podwyżka 100 proc. stanowi poważne zwycięstwo robotników.

Owoców tego zwycięstwa nie wolno marnować przez przewlekanie strejku, który nie doprowadzi do zwycięstwa a może doprowadzić do złamania się solidarności robotników przemysłu włókienniczego.

Mówca reasumując swe wywody wzywa do zlikwidowania strejku.

PRZEMÓWIENIE POSŁA SZCZERKOWSKIEGO.

Głos zabiera poseł Szczerkowski który w imieniu związku klasowego w dłuższem przemówieniu wskazuje na cały splot wypadków, które zdaniem mówcy winny wpłynąć na bezwzględne zlikwidowanie strejku.

Chwila obecna jest całkowicie nieodpowiednią do przedłużania strejku i wywoływania strejku powszechnego.

Zaproponowana przez przemysłowców podwyżka wynosi 100 proc. (okrzyki to, mało, żądamy 122 proc.!) i różni sie zaledwie o 10 proc. od ostatnio wysuwanych przez robotników żądań.

Co się tyczy sprawy tygodniowej i wstecznej regulacji, to sprawa ta nie mogła być załatwiona drogą pertraktacji między przemysłowcami i robotnikami.

Jest to sprawa która może być załatwiona jedynie drogą ustawodawczą.

To też o ile rząd nie przedłoży ustawy tej sejmowi do dnia 15 listopada komisja centralna związków zawodowych będzie proklamować strejk powszechny w obronie tego postulatu.

MOWA POSŁA WASZKIEWICZA.

Trzeci z kolei zabrał głos poseł Waszkiewicz, który całkowicie przyłączył się do wywodów przedmówców, wskazując iż wszystkie względy przemawiają za zlikwidowaniem strejku.

Po przemówieniach posłów i przedstawicieli zarządów związków, którzy częściowo podzielali wywody przedmówców, co wywoływało burzę okrzyków rozpoczęto ożywione debaty nad całym szeregiem wniosków formalnych.

Sytuacja jest nader naprężona i nie można przewidzieć wyników obrad, które zakończą się przypuszczalnie koło godziny 4 — 5-ej pop.

Z teki karykatur Tadeusza Kieczyńskiego.



Sejmowa rznie orkiestra!...

## Nowe blankiety wekslowe.

Warszawski koresp. „Expressu“ telefonuje:

Z rozporządzenia ministra skarbu w dniu wczorajszym 29 b. m. wypuszczone zostały w obieg dwie dalsze kategorje urzędowych blankietów wekslowych, oznaczone numerami 24 i 25, wartości 90,000 mk. i 150,00o mkp.

Równocześnie wypuszcza się w obieg blankiety wekslowe kategorji od 1 do 16 włącznie, wytłoczone wyłącznie w kolorze czarnym. Przy wypuszczaniu w obieg tych blankietów wekslowych nie tracą swej ważności blankiety kat. od 1 do 16 włącznie w kolorze cielisto-czarnym.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem wczorajszym 29 bm.

### Bosonoga Dunkan tańczy w soborze prawosławnym.

MOSKWA, 30 października. — Zainteresowanie się sowietów tańcem bosonogiej Dunkan przechodzi wszelkie oczekiwania. Oto gruziński sowiecki rząd zaprosił Eunkan do Tyflisu na własny koszt. Dunkan przybył do Tyflisu wraz z całą szkołą tańca plastycznego, gdzie dla jej występów oddano do dyspozycji sobór w Tyflisie.

## W chaosie niemieckim.

NOWY RZĄD SASKI

AW. — DREZNO, 30 października. — Dr. Heinze zajęty jest obecnie tworzeniem rządu prowizorycznego, co do którego składu jeszcze niema wiadomości. Saska partja demokratyczna i partja ludowa oraz żadna z dotychczasowych partji rządowych zdaje się, nie wchodzą w rachubę.

W OBRONIE PRZED BOJÓWKAMI HITTLERA.

AW. — WEIMAR, 30 października. — Niebezpieczeństwo napadu bojówek Hittlerowskich na Turyngję, staje się coraz większe. Na południowym pograniczu Turyngji na terenie bawarskim skoncentrowane zostały znaczne oddziały Hittlerowców. Oddziały te znakomicie wyekwipowane mają lekką i ciężką kawalerję, maszyny, artylerję i miotacze ognia. Ogólnie liczą się z tem, że Hittlerowcy uderzą na Turyngję po zorganizowaniu wszystkich organów prawicowych.

UKŁAD Z KRUPPEM.

AW. — ESSEN, 30 października. — Układy duesseldorfskie między właścicielami kopalń i przemysłowcami z jednej a belgijsko - francusko komisją inżynierską z drugiej doprowadziły do układu z Kruppem. W myśl tego układu, firma Kruppa odpowiada za należności podatkowe. Wobec tego fabryki Kruppa, zatrudniające 75 tys. robotników mogą podjąć pracę. Podobne układy zawarte zostały między Thysenem oraz innemi przemysłowcami.

AW. — PARYŻ, 30 paździerika. — 4 listopada odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres Ligi Obrony Praw Człowieka.

WE FRANKFURCIE KOMUNIŚCI NAPADLI NA GIEŁDĘ.

AW. — BERLIN, 30 października. — We Frankfurcie n. M. komuniści dokonali napadu na giełdę. Dzięki interwencji udało się komunistom wtargnąć do wnętrza budynku jednak napastnicy otoczyli wszystkie dojścia do gmachu, uniemożliwiając zarówno wejście jak i wyjście z giełdy. Po kilkakrotnych natarciach policji rozproszono komunistów.

## Strejk tramwajarzy przeciągnie się.

Jak się „Express“ dowiaduje, strejk tramwajarzy przeciągnie się: Gdyby dyrekcja K. E. Ł. zadośćuczyniła wszystkim żądaniom pracowników tramwajowych — jednorazowy przejazd tramwajem kosztowałby 50 tys, mkp,

## Podwyższenie ceny chleba w piekarniach miejskich w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

W związku z ostatnią podwyżką ceny mąki i chleba w handlu prywatnym Wydział Zaopatrywania zmuszony jest również cennik na chleb podnieść.

Ceny chleba w sklepach miejskich wynoszą: za kilo chleba z mąki 50 proc. żytniej—30,000 mkp., pozatem z mąki 70 proc. poznańskiej — 30,000 mkp., chleb razowy — 26,000 mkp.

Cennik ten w składnicach miejskich jako detaliczny znacznie jest niższy niż w piekarniach prywatnych, gdyż Wydział Zaopatrywania nie dolicza do cen tych 7 i pół proc. zysku od sprzedaży.

# Niepotrzebna i potrzebna „wymiana mózgów".

Wiadomości, jakie dochodzą do nas w dniach ostatnich, świadczą, że słynna „wymiana mózgów" czyli po prostu rugi partyjne nietylko nie ustają pomimo zachwiania się całego gabinetu, ale przybierają na sile.

Niesłychanie charakterystycznym faktem jest usunięcie z minist. spr. zagranicznych jednego z najtęższych, najwięcej odznaczających się urzędników: p. Łukasiewicza, którego ustąpienie wywołało sensację.

Usunięcie p. Łukasiewicza jest aktem politycznej wendetty, a raczej urzeczywistnieniem tego aksjomatu, iż ministerstwo spraw zagranicznych stanowi domenę wydzierżawioną przez układ lanckoroński narodowej demokracji i że ona ma prawo obsadzić wszelkie ważniejsze placówki w tym zakresie oddanymi sobie na ślepo ludźmi. A skoro p. Łukasiewicz nie jest członkiem narodowej demokracji, to... i t. d.

Jeszcze nieochłonięto z tej sensacji, jaką było usunięcie tak wybitnego urzędnika—i to w chwili gdy właśnie w zakresie spraw rosyjskich zmiana kierownika jest nadzwyczaj nie wskazaną — a już dowiadujemy się o innych objawach „wymiany mózgów" w zakresie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zanotować tu trzeba znowu dwa fakty: 1) Usunięcie tak niepartyjnego a tak pierwszorzędnego urzędnika, za jakiego jest uważany słusznie p. Schultis wojewoda śląski, celem zastąpienia go jakimś menerem partyjnym; jak słychać ma zostać jego następcą — pan Wachowiak, którego zasługi wobec teraźniejszego rządu są znane. 2) Ale bodaj jeszcze znamienniejszym i zasługującym na omówienie jest fakt usunięcia p. Grabowskiego, wojewody lwowskiego.

Wojewoda Grabowski był — jak to podnosimy powyżej — urzędnikiem zdolnym i wybitnym, miał jednak tę wadę, że w ostatnich latach zajął jako wojewoda stanowisko zdecydowanie partyjne i porzucił słuszną a piękną tradycję, iż urzędnicy nie powinni szukać punktu oparcia w żadnej partji politycznej. Zdawało mu się, że zgłosiwszy swój akces do partj ósemki zapewnia sobie nader silne plecy w postaci poparcia i przez partje ósemki i przez znaczną większość inteligencji ziemian i duchowieństwa.

Wszedł przez to w ostry zatarg najprzód z ludowcami, rywalizującymi ostro na terenie b. Wschodniej Galicji z narodową demokracją — a także z każdorazowem ministerstwem spraw zagranicznych, którego polecenia najspokojniej sabotował. Niestety dla niego układ lanckoroński podzielił łupy w ten sposób, iż „wymiana mózgów" w ministerstwie spraw wewnętrznych została zastrzeżona na rzecz ludowców, a ofiarą tego układu pada obecnie — w bolesny dla siebie, a trudny do zrozumienia w praworządnem państwie sposób — pan Grabowski.

# Niesłychany komunikat rządu.

## Państwo—to podwórko piasto-chjeny?

PAT z dnia 27 b. m. pisze o rekonstrukcji rządu m. in.: „Podkreślić należy niezwykle obywatelskie stanowisko ustępujących pp. ministrów parlamentarnych, którzy nie wahali się złożyć swe wysokie stanowiska ze względu na dobro państwa". Jest to komunikat oficjalny rządu.

Ogarnia zdumienie!

Ustępujący ministrowie „robią poświęcenie obywatelskie (!)", odchodząc ze swych stanowisk publicznych z powodu rekonstrukcji!! **A więc Chjena pojmuje już swe zdobyte mandaty, posady i stanowiska, jak dożywocia, jako własności rodowe,** które można zatrzymać lub odstąpić innym gwoli własnej dobrej lub złej chęci. Jest to naprawdę rekord poświęcenia!

I rekord wiary w niesłychanie naiwny prymitywizm społeczeństwa.

# Z podróży Lloyd George'a po Ameryce.

## Obawa przed zamachem Mory.

LONDYN, 26 października — Z Nowego Jorku donoszą, że sekretarz Lloyd Georgea zwrócił się do policji z prośbą o aresztowanie podejrzanego osobnika, który od Chicago pilnie śledzi Lloyd George'a.

Z powodu dziwnego zachowania się tego osobnika Lloyd George zmienił plan swej podróży.

Osobnik ów usiłował zbliżyć się do Lloyd Georgea, podając się za przedstawiciela jednego z pism angielskich. Pismo to na telegraficzne zapytanie oświadczyło, że niema współpracownika tego nazwiska.

Lloyd George przybył do Waszyngtonu, gdzie został przyjęty przez prezydenta Coolidge'a.

Podróż Lloyd George'a jest już na ukończeniu, dnia 3 listopada rozpocznie on podróż powrotną do Europy.

W Pitsburgu wygłosił Lloyd George wielką mowę, w której oświadczył, że gdyby stosunki w Niemczech nie uległy zmianie, Niemcy nie będą nadal mogły płacić odszkodowań.

Widnokrąg jest obecnie bardzo zachmurzony i grozi światu nowa wojna. Przeszkodzić jej może jedynie ścisła współpraca Stanów Zjednoczonych z Anglją.

# Marki niemieckie wywożone centnarami.

## Reklama i tapety.

BERLIN, 26 października — Jak donoszą pisma berlińskie policja kryminalna zatrzymała kilku, pochodzących z Polski, handlorzy którzy kupowali za obcą walutę niemieckie banknoty i wywozili je zagranicę.

Zakupywali oni w berlińskich bankach marki niemieckie w pakach centnarowych i transportowali je w kufrach ku holenderskiej granicy, gdzie je zabierali agenci holenderscy.

Na zarządzenie policji berlińskiej władze graniczne skonfiskowały 50 centnarów banknotów niemieckich za miljard marek w najdrobniejszych banknotach. Po potrąceniu wszystkich kosztów mieli zysk 3 miljardów na każdym miljardzie marek.

Marek niemieckich używano w Holandji do celów reklamowych przy opakowaniu papierosów, cygar itp. A miano wicie do paczek papierosów dodawano banknoty niemieckie. Inne firmy pakowały cygara w banknoty.

W Amsterdamie i Rotterdamie właściciele szynkowni tapetowali swe lokale pieniędzmi niemieckiemi. Z Holandji szły ładunki okrętowe pieniędzy niemieckich do Indji i Anglji, gdzie służyć mają do podobnych celów.



# Czytajcie „REPUBLIKĘ"

Już obsada najwyższych stanowisk administracyjnych to jest ministerstw w duchu czysto partyjnym jest w naszych stosunkach, tak bardzo ubogich w tęgich ludzi często niemożliwością, a zwykle klęską. Ale jeszcze da jej się z dobrą wiarą bronić wzorami zagranicznymi i fałszywie pojętą teorją rządów parlamentarnych.

Ale stosowanie „klucza partyjnego" do reszty hierarchji administracyjnej jest już grzechem o pomstę wołającym. Jest to źródło powolnej demoralizacji urzędników oraz praca nad rozkładem i tak już ledwo klekocącej machiny państwowej. Administracja, która **nie jest bezpartyjną,** pracuje dla partji — ale także i dla wrogów zewnętrznych.

Gabinet nasz zajęty wymianą mózgów tam, gdzie ona jest grzechem, zupełnie ją zaniedbuje natomiast tam, gdzie ona jest wskazaną, nawet konieczną.

Wiadomości o ustąpieniu p. Kucharskiego, — jego chelpliwe zapowiedzi o pożyczce „Morgana" okazały się już napewne blufem, a inne jego plany dyskwalifikują go coraz więcej — jednak ucichły!

A jednak najprostszy rozum powiada, że w chwili gdy się podstawy państwa coraz wyraźniej zaczynają rysować (dolar idzie co dzień w górę) dla metody bluffów chwila złowroga. („Czas").

# Teatr miejski.

Dziś dla zrzeszeń po cenach zniżonych koncertowo grana komedja S. Kiedrzyńskiego — „Jakoś to będzie"...

W środę zawsze gorąco oklaskiwany „Ten którego biją po twarzy" L. Andrejewa.

W czwartek — święto teatralne premjera „Dziadów wileńskich" Adama Mickiewicza.

# Sprostowanie.

We wczorajszym numerze „Expressu" w liście „ofiar" mylnie wydrukowano:

Międzynar. Tow. Transp. i Żegl. 1,040,000 mk.

Powinno być:

**Współpracownicy Międzynarod. Tow. Transp. i Żeglugi ofiarowali 1,040,000 mk.**

Mylnie wydrukowano:

Pinchasikowa 50,000 mk.

Powinno być:

**Pinchasikowa 200,000 mk.**

### LICZBA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W POLSCE.

Świeżo wydane „Tablice statystyczne" Weinfelda zawierają ciekawe dane odnośnie do liczby szkół, nauczycieli i uczniów w Polsce, które podajemy poniżej z pewnem zaokrągleniem. W r. 1920—21 mieliśmy w Polsce 25000 szkół, zgórą 50 tysięcy nauczycieli i około 3 miljonów dzieci w szkołach. Na 100 km. kwadratowych wypada w Polsce ogółem 7,4 szkół podczas gdy Belgja ma ich aż 26,2 na km., Francja 14,5, a Holandja 17. Na jedną szkołę przypada w Polsce 2 nauczycieli, gdy w Austrji 5,6, w Holandji 5,9, a w Japonji 6,7. Wreszcie na 1 nauczyciela przypada 59 uczniów, gdy w Austrji 34, w Finlandji 33, a w Szwajcarji tylko 25. Liczby powyższe dowodzą niestety jaskrawo zacofania naszego pod względem oświaty.

# Sztuka życia.

Człowiek żyje dla społeczeństwa, ale dla takiego, które umie patrzeć w duszę swoją, by widzieć i rozumieć drugą.

* * *

Człowiek żyje tak długo, dopóki nie zacznie myśleć o śmierci — z czasem myśl taka staje się nałogiem — a śmierć takich ludzi bardzo lubi.

* * *

Najświętszym momentem w życiu człowieka jest ten, w którym wyznaje przed samym sobą wszystkie swoje złe czyny

* * *

Sposób myślenia zarówno jak i czyn jest wyrazem charakteru, czyli dzieło myśli lub czynu zdradza najtajniejsze nawet zakamarki duszy ludzkiej.

### Z teki karykatur Artura Szyka.

## Szczyt przyzwyczajenia.



— Czy wiesz, Adolfie, jestem, zdaje się, bardzo chora... Rano miałam gorączki 36 i cztery, w południe 37, po obiedzie 37 i pięć, wieczorem 38...

— Dobrze, dobrze! Jak podskoczy do 40, to można sprzedać.

### Zgrzyty.

## Precz z wolnością!

### (Piosenka Berangera pisana w więzieniu).

I.

Odkąd w tym zimnym siedzę lochu,
Po mej gorącej działalności,
Lojalnym staję się potrochu
I znienawidzę wnet wolności.
Swobodo, tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością, precz z wolnością!

II.

Próżno się mędrzec dociec sili,
Jaka jest władzy szczytna rola,
Minister dowiódł w jednej chwili,
Że uprawnioną jest niewola.
Swobodo, tkwisz mi etc.

III.

Zachwytu we mnie już nie budzi
Pamięć o nędznej tej królowej.
Która pozwala na swych ludzi
Nakładać więzy i okowy.
Swobodo, tkwisz mi etc.

IV.

Z obywatelskiej cudnej wiosny,
Cóż pozostało teraz światu?
O, tylko batog bezlitosny
I berło, lecz bez majestatu.
Swobodo, tkwisz mi etc.

V.

Przy całem swem uświadomieniu,
Gdy każdy żandarm jest twym panem,
Istotnie, tutaj, w tym więzieniu
Tyś niewolnikiem zbuntowanym.
Swobodo, tkwisz mi etc.

VI.

Żołnierze drodzy, cni klucznicy!
Stróżu, co stoisz tam na placu!
Niech przez was głos mój z tej ciemnicy
Dotrze do chat i do... pałacu.
Swobodo, tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością, precz z wolnością!

**Sat.**

### Obrazki łódzkie.

## „Złota młodzież".

Łódź nie ma kanalizacji, niema porządnego teatru, nie ma przyzwoitych bruków, ale ma za to swoją „złotą młodzież".. Tak już jest zwykle: każde miasto, każda osada, każda wieś musi mieć swoją złotą młodzież.

Łódzki „złoty młodzieniec" wygląda tak:

Żółte, lub czarne „fox-trotty". jedwabne, lub półjedwabne skarpetki, dobrze przyprasowane spodenki, wcięta marynareczka, czysty kołnierzyk, arogancki krawat, bezmyślna twarz, długie włosy „na jeża" i zielonkawo-brunatno-granatowy kapelusz...

To — mniej więcej wszystko...

„Złota młodzież" śpi zwykle do dwunastej, potem jest zajęta czekaniem na obiad, potem je obiad, potem „ubiera się", zupełnie zaś potem — żyje...

„Żyje" — to znaczy: korzysta z życia, albowiem młodość jest krótka.

A oto „korzystanie z życia:

— — — — — — — — — —

Długi wąski pokój... Dym papierosów miesza się z rozgwarem wrzaskliwych rozmów... Stoją rzędem długie, ciężkie, masywne stoły, obite zielonem suknem...

Bilardy...

Takie sale bilardowe znajdują się przeważnie „na górce" w każdej tak zw. przyzwoitej cukierni...

I. tu nasza „złota młodzież" korzysta z życia i... nadarzającej się sytuacji.

— — — — — — — — — —

...Grają w bilard... Toczą się po zielonem suknie białe, kościane bile, obijają o siebie z charakterystycznym stukotem...

Po bokach, tuż przy ścianach — kanapki...

Na kanapkach — widzowie...

Zniszczone twarze, ale eleganckie krawaty...

Zakłady — ruchu...

— Ja stawiam na tego „wysokiego"...

— A ja na tego urzędnika...

— Ile?

— Pół „melona"

— Zrobione...

Naiwni przegrywają zawsze, albowiem „gracze" po części „się zmawiają" i ten z nich przegrywa zwykle partję, na kogo więcej „stawiają".

A potem — dzielą się zyskiem...

— — — — — — — — — —

— Kręcisz?

— Kręcę...

— Po sto kawałków?

— Tak...

— Wyjmuje pomięty banknot ćwierćmiljonowy.

— Para, czy nie — para.

— Para...

Liczę chciwie cyfry na banknocie... Nie — para.

— Przegrałeś...

I grają tak od świtu, do późnej nocy.

— — — — — — — — — —

Fakt z życia:

„Złoty młodzieniec" Jerzy Ł. „grał" z amatorstwa, „kręcił" z zamiłowania i — przegrywał nie tylko swoje, ale i pieniądze „z biura".

Zaprzepaszczał się coraz bardziej, ukradł matce biżuterję, sprzedał, przegrał, ukradł coś u obcych ludzi i skończył na ławie oskarżonych...

— — — — — — — — — —

...C'est notre „złota młodzież"...

**Jes.**



### Na marginesie strejku.

—xx—

## Kto zarobi — kto straci?

P. insp. Klott oświadczył na konferencji do robotników, że przemysłowcy mogą im dać takie tylko podwyżki, na jakie zezwala im otrzymany od rządu kredyt, który z kolei uzależniony jest od projektów sanacyjnych skarbu i rządu.

Sprawa jasna, jak słońce: państwo nie może tracić — muszą robotnicy tracić, a że przemysłowcy także nie mogą tracić — więc po raz drugi kieszeń robotnicza musi za to odpowiedzieć.

Tak, czy inaczej — jest główną cechą strajku fakt, że odbija się on i dotyka głównie zbiedzone rzesze robotnicze. Przemysłowcy nie chcą stracić nic i zapewne stracą jaknajmniej, gdyż chwilowy zastój i zwyżkę kosztów robocizny pokryją im następni zwyżki cen przetworów włokienniczych i innych. Wogóle zaś kredyty rządowe ułatwią im sytuację pierwszorzędnie.

Rząd zaś kredyty daje tylko takie, na jakie pozwala stan finansowy skarbu, t. zn. że strajk wogóle kiesy rządowej nie naruszy. **ha—ha.**

## Rola policji i dodatnie skutki jej stanowiska w czasie strajku.

W strajku obecnym, który jest naprawdę potężny w rozmiarach — jedno budzi uwagę powszechną: **dostojny spokój robotników.** W tak powszechnem bezrobociu — w żadnym wypadku nie został zakłócony spokój, w żadnym wypadku nie doszło do ekscesów, któreby przypomniały Łodzi pamiętne dni lipca.

Dlaczego? gdzie leży przyczyna?

Bezwątpienia gra tu olbrzymią rolę doskonała organizacja, spoczywająca w rękach silnych, jednolitych i kierujących ruchem tak, jak należy — ale nie wolno zapomnieć o innych jeszcze przyczynach, z których najgłówniejszą jest **zachowanie się policji.**

Zachowanie to jest nawskroś obywatelskie, rozumne, poprawnie celowe.

Można twierdzić z całą pewnością, że jeśli co, to spokój ten zakłóciłby mogły patrole policyjne, któreby się ukazały nagle z ostrą bronią na ulicy. Widok taki w dzisiejszem napięciu sprowadziłby powszechne zaniepokojenie, analogiczne do dnia 18 lipca.

W dzisiejszem zaś zachowaniu się policji widać tę głęboką troskę o bezpieczeństwo miasta, a to odbija się tak naprawdę dodatnio na sytuacji. **—ha—**

## Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

### Lokator domu № 25 przy ul. Rżgowskiej jest bardzo nerwowy.

Dozorca domu nr. 25 przy ulicy Rzgowskiej, Michał Sagański, zameldował policji, iż lokator tegoż domu Błaszkiewicz, przyszedłszy pode drzwi jego mieszkania, zaczął mu wymyślać, za rzekome długie nie otwieranie bramy jego znajomej, następnie wyrwał drzwi z zawias, wyłamując przytem deskę i bił go po twarzy.

W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

### Branzoletki, pierścionki, łyżeczki i Emil.

Zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej nr. 290 Olga Probek zameldowała policji, iż 21-letni jej syn Emil okrada ją systematycznie i dotąd skradł jej: 2 branzoletki złote, pierścionek złoty, 6 srebrnych łyżeczek i 7 miljonów marek ogółem na sumę 29, miljonów mk.

### Zwyrodniały Gerszon Grinfeld bije i kopie swego ojca-staruszka.

Pociągnięto do odpowiedzialności Gerszona Grinfelda zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej nr. 60 za złe obchodzenie się ze swym 55-letnim ojcem Szlamą, nad którym znęca się stale od szeregu miesięcy

### Kazirodztwo.

Zamieszkała przy ulicy Grabowej nr. 23 Bronisława Szac zameldowała w 11 komisarjacie P. P., iż mąż jej Józef żyje płciowo z jej pasierbicą Zofją, tamże zamieszkałą. O powyższym spisano protokół.

### Pif! Paf! Pif! Paf! Strzelali na ulicy czterej dowcipni młodzieńcy.

Roman Guzler, Stefan Witkowski, Franciszek Królik i Stefan Szczepański idąc wczoraj ulicą Emilji poczęli strzelać z rewolwerów t. zw. „straszaków" do przechodniów, siejąc ogólny postrach wśród przechodniów.

O powyższym spisano protokół, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

### Bęc! Brzdęc! Buch! Trach! „Boksowali" się na ulicy czterej dowcipni młodzieńcy.

Gustaw Rejdlowicz, Adolf Rejdlowicz, Stefan Klimczak i Władysław Ciechański zostali pociągnięci do odpowiedzialności za bójkę na pięści, oraz zakłócenie spokoju publicznego przy ulicy Aleksandrowskiej.

FELJETON.

## Goście redakcyjni.

—x—

Ostatecznie „można byłoby żyć — ale nie dają“... goście redakcyjni.

My — w redakcji — znosimy podwój nie katusze: 1) przyjmujemy gości w domu 2) i przyjmujemy gości w redakcji.

W domu, jak w domu.

Postawi się na stole kilka szklanek z serwetkami, wykołaczkami, trochę jabłek wepchnie im się w usta i sprawa załatwiona.

Najwyżej mogą zapytać — „Co słychać?“, wtedy się odpowiada: — „A co u pana?“; potem gość odpowiada: „Tak sobie“, na co ja ze swej strony dodaję: „U mnie to samo“ — i już. Gość chce — może sobie posiedzieć i poczekać, aż pojadę do Krakowa i wrócę, a jeżeli nie — proszę bardzo — może mnie odprowadzić na dworzec. Jeżeli mnie odprowadza — kupuję sobie peronówkę, wychodzę na peron (trudno, tego wymagają od nas konwenanse!) czekam 5 minut i ósemką jadę z powrotem do domu. Jeżeli mnie nie odprowadza, żegnam się z nim serdecznie i idę na partję bilardu do Roszka.

Powiadają: „Gość w dom, Bóg w dom“.

Racja.

Ale gdzie jest powiedziane, że „gość w redakcji — Bóg w redakcji?“.

Powiadają jeszcze inaczej: „Czem chata bogata, tem rada“. Bardzo pięknie powiedziane.

Ale czy ktoś słyszał — „Czem redakcja bogata, tem rada?“ —

Panią domu obowiązuje gościnność. Ale nie redaktora.

Co innego mieszkanie prywatne, a co innego redakcja.

— — — — — — —

Przychodzi bledziutki chopiec w uczniowskiej czapce i indaguje nieśmiało:

— Czy... czy jest pan redaktor?

— Pan w jakiej sprawie? —

— W sprawie.. Józefa Badowera...

— Jaka to sprawa?...

— Nie... to ja się tak nazywam... Józef Badower...

— — — — — — —

Siedzę sobie wieczorem przy biurku w redakcji i myślę o słodkiej buzi panny S. gdy ktoś puka nagle w szybę.

Odwracam się: jest ich pięciu i ona jedna.

— Tak. Czem mogę służyć? —

— Drobnostka. Pożycz nam dwa miljony.

— Co za dwa miljony? Skąd dwa miljony? —

— Przychodzimy do ciebie w goście i prosimy o dwa miljony i ty nas tak przyjmujesz?

— Goście moi kochani! Szanowni moi goście! Najmilsi z najmilszych! Niech was na oczy więcej nie widzę! Składajcie ofiary, ale nie wizyty w redakcji!...

**Bo — bo...**

### Incydent Rżewski—Cynarski zatacza kręgi coraz szersze.

# Czas już wyświetlić — kto kłamał?..

## Tajemnicza rola ławnika Kruczkowskiego.

Incydent Rżewski—Cynarski zatacza kręgi coraz szersze, a konsekwencje jego mogą być dla pewnych dygnitarzy magistrackich wprost nieobliczalne.

„Express“ już ogłosił oświadczenie p. wice-prez. Groszkowskiego, w którem zaprzecza on, jakoby radny Rżewski zwracał się do niego z prośbą o posadę w magistracie.

Poniżej podajemy oświadczenie jednego z najwybitniejszych członków klubu Ludowo-Narodowego, p. Władysława Kościelniaka.

„Wobec uwłaszczających pogłosek, które znalazły wyraz w przemówieniu prezydenta Cynarskiego na posiedzeniu Rady Miejskiej pod adresem radnego Rżewskiego oświadczam co następuje:

Dowiedziałem się, że b. prezydent Rżewski otrzymał propozycję od wice-prezydenta Groszkowskiego objęcia kierownictwa połączonych wydziałów: Ksiąg stałej ludności i Urzędu stana cywilnego.

Przy spotkaniu z b. prezydentem Rżewskim oświadczyłem, iż znając jego pożyteczną pracę dla dobra miasta i jego ofiarną działalność społeczną od roku 1905 chętnie poprę jego usiłowania u prezydenta Cynarskiego.

Będąc w magistracie rozmawiałem z prezydentem Cynarskim wskazując, że dla społecznika jakim jest radny Rżewski byłaby praca w samorządzie właściwszą aniżeli w prywatnej instytucji.

Między innemi rozmawiałem z ławnikiem Kruczkowskim, który wyraził się z uznaniem o działalności b. prezydenta i oświadczył, że kandydaturę tę popierać będzie.

Prezydent Cynarski odpowiedział wymijająco. Rozmowę tę uważałem **za poufną.**

Oświadczam najkategoryczniej, że byłego prezydenta znam od lat kilkunastu. W 1907 roku, kiedy był przeszyty kulami, wyratowałem go wraz z bratem od niechybnej śmierci. Obecnie popierając jego kandydaturę, uważałem, że spełniam obowiązek obywatelski wobec człowieka nieskazitelnego i swego przyjaciela.

Radny Rżewski nigdy **w rozmowie ze mną nie zgłaszał akcesu do Związku ludowo-narodowego i wszelkie pogłoski w tym sensie są niezgodne z prawdą.**

**Jednocześnie wyrażam głębokie ubolewanie, że część prywatnej rozmowy, jaką wiodłem z prezydentem Cynarskim znalazła swój wyraz w formie nieprawdziwej i skażonej podczas dyskusji w Radzie Miejskiej.**

**Wł. Kościelniak**
(czł. Związku lud.-nar.)

List ten jest niezmiernie znamienny.

Przedewszystkiem potwierdza on oświadczenie p. Groszkowskiego, przyczem musimy podkreślić, iż znając uczciwość p. Groszkowskiego, nigdy nie wątpiliśmy, że jest ono zgodne z prawdą.

Innego widać był zdania p. ławnik Kruczkowski, który zakomunikował radnemu Grassowi, że może dowieść, że radny Rżewski starał się o posadę w magistracie i zgłaszał swój akces do jednego ze stronnictw, należących do Chjeny.

Wogóle w tej całej sprawie p. Kruczkowski odegrał i odgrywa rolę bardzo tajemniczą.

W dodatku — jak to sam oświadczył na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej — jeszcze bardzo wiele może o tej sprawie powiedzieć, ba — i zagroził nawet, że będzie mówić.

Czekamy więc na dalsze „rewelacje“ p. Kruczkowskiego. Jesteśmy ich bardzo ciekawi. Być może, że one rzucą nieco światła na zakulisowe intrygi incydenta Cynarski—Rżewski.

Bowiem afera ta — na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wskutek niespodziewanego teatralnego wystąpienia p. Kruczkowskiego i deklaracji radnego Grassa: „Prezydent Cynarski okłamał Radę!.. — tak została zagmatwana, iż mamy wrażenie, że tylko p. Kruczkowski, jeżeli zechce wyznać prawdę i to całą prawdę — może rozwikłać ten splot intryg.

Musimy przytem podkreślić, że jeśli do tego czasu nie przemówi p. Kruczkowski, to nie jest wykluczone, że przemówi „Express“.

## Migawki sądowe.

## Bez tytułu.

Mówi się zazwyczaj tak: —

— „Ten i ten tytułem kary dostał tyle i tyle“.

Nie kwestjonując polskości powyższego wyrażenia zastanówmy się nad jego logicznością.

A więc u nas nawet kara ma tytuł? — Dotychczas słyszeliśmy o tytule „pana radcy“, nie raził nas tytuł powieści, zgodziliśmy się zupełnie słusznie z nadawaniem tytułów różnym męczennikom, kończącym wyższe uczelnie, ale kara? —

Kara jest bez tytułów. Bez nagłówków. Bez nazw. Kara jest karą, tak samo jak bułka jest bułką, a pies psem.

Ostatnio zdarzył się wypadek następujący:

Ulicą jechałem sobie dorożką. W dorożce siedział jakiś pan. Dorożka jechała jechała i jechała...

Pan nie schodził.

Nagle dorożka się zatrzymała z braku sił.

Pan zszedł.

Dotychczas wszystko w porządku.

Ale oto dorożkarz prosi o należność.

Pan robi zdziwioną minę: —

— Jakto? Zapłaciłem panu przy zgodzeniu się! —

— Czy pan, panie szanowny, z byka spadł, czy co do cholery!? —

— Na panu nie siedziałem, żebym miał z byka spaść, morda fasz stowskal—

— Płacić, bo inaczej kości panu pogruchotam! —

Od słowa do słowa i wytworzył się klasyczny djalog, wprawdzie, nie nadający się do interpretacji w salonie wśród dam, ale w ścisłym kawalerskim gronie mógłby być z wielkim powodzeniem reprodukowany.

Epilog sprawy był ten, że wobec niemożliwości dowiedzenia winy ani jednej ani drugiej stronie — obydwóch w sądzie uniewinniono.

Ponieważ nie pisałem o karze, nie mogę zastosować mojej nowej reformy ale innym razem postaram się o karze napisać ale bez tytułu.

**Juris.**

### Zwrot złotych kluczy miasta Lugdunu.

W czasie inwazji w r. 1914 złote klucze miastu Lugdanu zostały zabrane jako zdobycz wojenna przez armję austrjacką i od tej pory znajdują się we Wiedniu.

Władze miejskie Lugdanu, które od r. 1918 starają się o zwrócenie cennej pamiątki, otrzymały w tych dniach list od ministra spraw zagranicznych, z zawiadomieniem, że rząd francuski jest gotów ofiarować Wiedeńczykom zamiast kluczy Lugdanu, niektóre przedmioty ze zbiorów artystycznych austrjackich, które były na wystawie lugdańskiej w r. 1914 a obecnie są zasekwestrowane.

Jest nadzieja, że obie strony zgodzą się na wzajemną zamianę.

# GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 30 października 1923

## Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary 1,650,000—1,625,000

CZEKI.

N. Jork 1,650,000—1,640000
Londyn 7,400.000—7.360.000
Paryż 94.000—
Berlin 0.00001
Szwajcarja 294,000
Belgja 82.900

**Podaż jest ogromna to też dolar kształtował się nieproporcjonalnie do zagranicznych arbitraży nisko i w prywatnych obrotach osiągał zaledwie poziom 1,700,000 marek.**

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 82800
Berlin 0,00001
Londyn 7400
Nowy York 1,623000—1,640000
Paryż 96,200000
Szwajcarja 294000
Włochy 73800

DRUGIE NOTOWANIA. WARSZAWSKIE.

Nowy York 1,650000
Tendencja dla walut słaba, dla akcji utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 1,600,000
Londyn 7,200,000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 30 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu",
Marka polska 6,500000
Dolary 60—70 miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 30 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 6,500,000
Dolary 75 miljardów
Za dolary płacono dziś w markach polskich w Gdańsku 1.600,000—2,000,000

## Rynek dewizowy w Łodzi.

**Wskutek zaburzeń komunikacyjnych aparat finansowy nie funkcjonuje normalnie.**

**Odczuwać daje się to w pierwszym rzędzie na kursie walut obcych, które w tych warunkach doznały znacznego osłabienia.**

**Wskutek ogromnego zmniejszenia się ruchu handlowego z prowincją daje się odczuwać ogromny brak gotówki, podczas gdy płatności wobec zbliżania się ultimo przybierają coraz większe rozmiary.**

**W tych warunkach zapasy walut, zbierane nietylko w celach tezauracyjnych, ale też przeznaczone na pokrywanie zobowiązań zagranicznych, muszą być realizowane.**

## Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 2600—2700
Bank Handlowy 1175—1125
Bank dla H. i P. 475 (1) 500
Bank Kredyt. war. 210—225
Bank Przem. Lwów 220—200
Bank Zj. Ziem. Pol. 350
Bank Małopolski 560—550
Bank Sp. Zar. 650—700
Bank Zw. Ziemjan 75—80
Cerata 62 i pół — 70—75
Kijewski 900—850—875
Sole potas. 1800—2100
Puls 135—170
Spiess 525—550—525
Strem 9000— 7 i pół — 8000
Wildt 150—170—160
Korek 65—55—65
Czersk 500—520 IIIem. 370—390—340
Nobel 640—575—580 VI em. 540
Firlej 250—300
Łazy 75—70—71
Drzewo 100—95—105
Pustelnik 345—327 i pół — 330
Spirytus 1000—825—965
Tkanina 30
Rohn 360—600 IV em. 350—360
Chodorów 2200—2075—2100
P. T. G. 3000
Lilpop 280—330
Michałów 475—540—500
Pol. Przem. Naft. 425—380
Siła i światło 300—320—310
Częstocice 17—18—16750 (4)
Węgiel 2 i pół — 3650—3550 (1)
Norbli 450—470—460 (1)
Rudzki 1200—1550—1300 (1) 1500—1650
Centrala skór 700
Ortwein 115 — 130 — 125.
Parowozy 190 — 170.
Cegielski 450 — 420 — 450.
Strowiec 7 — 6200 — 6900.
Unja 2500 — 2850.
Ursus 375 — 400.
Żyrardów 160 — 175 — 170.
Zieleniewski 7 — 6600.
Borkowski 205 — 250 — 230.
Jabłkowscy 65 — 55 — 57.
Bepol 30.
Hurt 42 i pół.
Polbal 40.
Skóry 80.
Syndykat 650 — 750 — 680.
Żegluga 41 — 38 — 41 i pół.
Zach. Two dla H i. P. 90 — 80 — 90.
Kabel 215.
P. T. E. 110 — 120 — 115.
Elektryczność 2050 — 2000 — 2500.
Klucze 350 — 310 — 330.
Ćmielów 460 — 430 — 450.
Marynin 750.
Rylscy 40 — 42 — 41 i pół.
Konopie 240 — 230.
Pocisk 300 — 290 — 325.
Starachowice 1450 — 1660.
Gosławice 800 — 1200.
Modrzejów 3200 — 3750 — 3700.
Cukier 3500 — 4000 — 3850.
Polski Lloyd 50 — 140 — 145.
Haberbusch 3300 — 3000.

## Rewizje w składach mącznych w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Po przeprowadzeniu przez Oddział Walki z Lichwą przy Kom. Rządu szeregu nowych rewizji w składach mącznych u kupców warszawskich została zasekwestrowana znaczna ilość mąki, przechowywanej w celach paskarskich.

Mąka ta w dniu dzisiejszym zostanie przymusowo sprzedana Wydziałowi Zaopatrywania, zaś lista winnych przestępstwa paskarzy i ogładzania ludności będzie ogłoszona.

## Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 30 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
(Według parytetu zurychskiego).
Nowy York 107 miljardów
Londyn 478.900,000,000
Paryż 6.249,000,000
Praga 3,133,000,000
Włochy 4.800,000,000
Belgja 5.390,000,000
Szwajcarja 19,050,000,000
Holandja 41.575,000,000
Sztokholm 28,200,000,000

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 29 października —
Kurs dzienny 4 i pół proc.
Paryż 5.86.
Praga 2.92.
Londyn 4.48.62.
Amsterdam 38.83.
Berlin w płaceniu 0.0000000012.
Berlin w żądaniu 0.0000000013.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 29 października.
Paryż 76,75
Holandja 11,54 i pół
Włochy 100,06
Wiedeń 320,500
Belgja 89,55
Nowy York 448,50
Niemcy 350 miljardów
Bukareszt 945
Szwajcarja 25,20 i pół
Hiszpanja 33,65 i pół

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 29 października.
Ameryka 17,17
Holandja 677 i jedna czwarta
Hiszpanja 228 i pół
Wiedeń 24,00
Belgja 85,90
Włochy 76,90
Bukareszt 810
Sztokholm 451
Anglja 76,99 i pół
Szwajcarja 305 i pół
Praga 50,40

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

WIEDEŃ, 29 października —
Amsterdam 27650.
Berlin 0.88.
Bukareszt 333.
Nowy Jork 70935.
Londyn 318100.
Sofia 653.
Zurych 12635.
Zagrzeb 828.
Bruksela 3544.
Chrystjanja 10630
Paryż 4132.
Madryt 9280.
Sztokholm 18470.
Belgrad 828.
Budapeszt 377.
Kopenhaga 12280.
Praga 2085.
Medjolan 3184.
Warszawa 290.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 29 października —
Amsterdam 13.66 i trzy czwarte.
Chrystjanja 544.
Zurych 626.
Wiedeń 489.
Marka polska 15 za 1 miljon.
Berlin 5 i jedna ósma za 10 miljardów
Kopenhaga 617.
Londyn 165 i pół.
Marka niemiecka 4 i pół za 10 miljard
Sztokholm 927.
Nowy Jork 34.70.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA. 29 października —
Londyn 25. 88.
Paryż 34.00.
Amsterdam 224.75.
Helsingfors 15.48.

Nowy Jork 578.
Antwerpja 29.15.
Sztokholm 152.10.
Praga 15.90.
Hamburg 0.20 za miljard.
Zurych 102.90.
Chrystjanja 88.10.
Rzym 26.30.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 29 października —
Londyn 17.05.
Bruksela 19.40.
Kopenhaga 66.00.
Helsingfors 10.20.
Berlin 0.10 za miljard.
Szwajcarja 67.70.
Chrystjanja 58.25.
Praga 11.30.
Paryż 22.20.
Amsterdam 147.80.
Waszyngton 379 i trzy ósme.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

CHRYSTJANJA, 29 października —
Londyn 29.35.
Paryż 38.60.
Zurych 116.50.
Sztokholm 171.50.
Hamburg 0.20 za miljard
Nowy Jork 654.
Helsingfors 17.60.
Kopenhaga 113 75.
Amsterdam 254.50.
Atwerpja 33.25.
Praga 19.30.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA

AMSTERDAM, 29 października —
Londyn 11.54 i pół.
Paryż 15.02 i pół.
Kopenhaga 44.60.
Nowy Jork 257 i jedna czwarta.
Włochy 11.50.
Berlin 0.02 i pół. za miljard.
Szwajcarja 45.80.
Sztokholm 67.80.
Bruksela 12.90.
Praga 752 — 757.
Wiedeń 0.0036 i jedna czwarta.
Chrystjanja 39.40.
Madryt 34.20.
Helsingfors 680 — 690.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 29 października
Dowóz do portów Atlantyku iGolfu wewnątrz kraju 4.500.
Na kontyngent 17.000.
Loco 31.75.
Na listopad 30.75 — 30.78.
Na grudzień 30.26 — 30.28.
Na marzec 30.24 — 30.25.
Na maj 30.22 — 30.27.
Na lipiec 29.63.
Na sierpień 28.05.
Na wrzesień 27.30.

NOWY-ORLEAN, 29 października —
Loco 30.50.
Na marzec 30.09.
Na grudzień 30.35.
Na maj 29.76.
Na styczeń 30.16.
Na lipiec 29.49.

LIWERPOL, 29 października —
Na styczeń 17.04.
Na lipiec 16.28.
Na marzec 16.80.
Na maj 16.58.

BREMA, 29 października —
Amerykańska. Cena za 1 klg. 33.86 centów amerykańskich.

# Na placu wyścigowym w Moskwie.

## Jak za dawnych, carskich czasów.

Wyścigi konne zdaja się być bardzo lubianym sportem w Moskwie, zwłaszcza przez to, iż nadarza się przytem sposobność pohazardowania się.

Plac wyścigowy, odległy o pół godziny od Moskwy, należy do najwspanialszych w Europie, tylko gmach dla trybun, aczkolwiek olbrzymi co do rozmiarów i mogący pomieścić dziesiątki tysięcy widzów, robi nieco smutne wraże nie swemi odrapanemi, bezbarwnemi murami.

Naogół mało się tu zmieniło w ciągu wojny. Zwłaszcza publiczność, która gra teraz na wyścigach równie namiętnie, jak za dawnych czasów carskich. Nie widać tylko wygalonowanych mundurów ani owych wspaniałych toalet, które tu niegdyś można było podziwiać. Jednakże widać tu już ludzi elegancko ubranych. Coprawda przewrót, jaki się w Rosji dokonał, zmienił wygląd i ubiór ludzi, ale nie zmienił rosyjskiej duszy, która pozostała taką samą, jaką była za dawnych czasów.

Wszyscy grają na wyścigach: panienki z biur, drobni fabrykanci, urzędnicy, jednem słowem — każdy. Zresztą nietrudno o okazję. Jest tu około trzydziestu okienek, przed któremi tłumy wyczekują spokojnie w kolejce. Ci, którzy już szczęśliwie wykupili bilety, wiedzą podczas przerwy między biegami przy stolikach, zajadając rozmaite przysmaki. Rosjanie naogół lubią dobrze i obficie podjeść tu zaś mają oni możność zaspokoić najwyszukańsze gusta i upodobania.

Co zaś do samych wyścigów, to obecnie przybyszowi nasuwa się natychmiast pytanie, jak mogą dochodzić do skutku tego rodzaju imprezy w kraju, w którym zniesiona jest własność prywatna? Lecz tak było niegdyś.

Dziś sprawa tak się przedstawia, iż niektórzy mają po dwanaście własnych koni w stajniach wyścigowych. Konie te jednak pod względem klasy ustępują znacznie angielskim, a nawet niemieckim. Specjalny gatunek stanowią konie taborowe, używane przez wojsko. Jest niebywale ciekawą rzeczą obserwowania, w jaki sposób posługują się ludzie temi końmi w Moskwie. Przed południem widzi się często przed jakiemś biurem państwowem całe rzędy takich koni. Przywiązane do latarni, czekają one nieraz całemi godzinami na swych jeźdźców.

Mniej więcej tak samo, jak podnieconym jest rosjanin na wyścigach, tak spokojnym i flegmatycznym jest on w urzędzie państwowym. Nie ulega wątpliwości, iż w żadnym biurze, na całym świecie, nie pracuje się tak wolno i nieudolnie jak w Rosji. Przyczyniają się też do tego „papierki — bumagi", w niebywałej ilości, wytwór panującego biurokratyzmu. Kiedy się już w danym urzędzie ze ?? razy było i konferowało, to w końcu, po kilku dniach kilkugodzinnego wyswania, słyszy się, iż się natrafiło na niewłaściwy oddział, i że daną sprawę załatwić musi taki a taki referat.

Oczywiście, ten ostatni odsyła znów gdzieindziej, i tak bez końca. To też robić dziś interesy w Moskwie jest jeszcze bardzo trudną. Nie wolno prawie niczego sprowadzać, a kiedy się już dostaje zezwolenie, to znów otwiera się kwestja kredytu. Skutki są takie, że towary są tu niezmiernie drogie, zwłaszcza zaś te, które są sprowadzone za pośrednictwem przez rząd wspieranych korporacji i towarzystw.

W kwestjach zatem pracy w urzędach państwowych i rozwoju gospodarczego muszą rosjanie wykazać jeszcze b. dużo cierpliwości. Natomiast na wyścigach — wolno im denerwować się, niecierpliwić, oraz i pełnemi garściami wyrzucać pieniądze.

# Chrzciny serbskiego następcy tronu.

Młoda królowa Marja, po jednorocznym pożyciu z królem Aleksandrem Serbskim, obdarzyła dom Karageorgewiczów następcą tronu. W niedzielę 21-go października odbyły się chrzciny nowonarodzonego.

Ceremonja odbyła się w kaplicy dawnego Konaku. Dokonali jej patrjarcha Dymitr. Mały królewicz jest trzecim Karageorgewiczem, chrzczonym w Belgradzie. Drogę z nowego do starego pałacu odbył w powozie, pod opieką marszałka Stefana Stefanowicza i admirała Prisa. Poduszka była z białego atłasu z haftowanymi insygnjami na rogach. Jest to dar serbskiego Związku kobiet: poduszka przykryta była kapą gronostajową.

Przy wejściu do kaplicy, odebrała małego króla rumuńska, jego babka. Była w wspaniałej toalecie z brokatu i złotych koronek, na głowie miała brylantowy djadem, a na szyi przepyszne perły. Weszła z dzieckiem na ręku na balkon i pokazała księcia zgromadzonemu ludowi, który szczelnie zapełnił ogromny plac przed pałacem i witał przyszłego władcę radosnymi okrzykami.

Potem sformował się orszak, na które go czele szedł król Aleksander Serbski, potem król Rumuński, królowa - matka Zofja Grecka, arcyksiążę Yorku, który był ojcem chrzestnym, królowa grecka Elżbieta, księżna Helena Włodzimierzówna, arcyksiężna Yorku, następca rumuński Karol z żoną, książęta greccy Paweł i Mikołaj, książęta serbscy Arsen jusz i Paweł, księżna grecka Olga, księżniczka rumuńska, ciało dyplomatyczne, damy dworu tec. Królowa Marja z powodu przeziębienia nie mogła być obecna.

W kaplicy śpiewał chór rosyjski. Wodę do chrztu przysłały wszystkie oddziały serbskich armji ze swoich rzek, więc była tu woda z Dunaju, z Sawy, Morawy, Wardaru etc.

Patrjarcha zapytał jakie imię książę otrzyma? Ojciec chrzestny odpowiedział „Piotr".

Potem nastąpiła właściwa ceremonja zanurzenia dziecka w chrzcielnicy i dotykanie głowy w czterech miejscach co się małemu księciu niebardzo podobało, gdyż przez cały czas bez ustanku głośno krzyczał.

Po skończonym obrzędzie, królowa rumuńska podała patrjarsze złoty łańcuch z krzyżem, który on włożył dziecku na szyję. Zaraz po chrzcie pokazała królowa księcia żołnierzom, którzy wznosili okrzyki na jego cześć. Następca tronu został równocześnie wcielony do armji jako prosty żołnierz.

Po ceremonji nastąpiły gratulacje, a potem śniadanie. Wieczorem miasto było iluminowane, a w pałacu koncert, którego program wypełniła Selma Kurz i Tina Pattiera.

Podarunki, ofiarowane przez naród, napływały w tak wielkiej ilości, że król był zmuszony powstrzymać szczodrobliwość swoich poddanych. W Serbji jest zwyczaj specjalnie obdarzać przy chrzcie ubraniami, więc mały królewicz otrzymał całą masę narodowych strojów, między nimi kostjum od kobiet z Banialuki, cały pokryty złotym haftem.

Dzieci ze szkół ludowych wystąpiły z pięknymi podarunkami. Możnaby tyli darami zapełnić całe muzeum. Będą one przechowywane a. do lat złotych urodzin księcia, a potem dopiero pokażą mu te wszystkie podarunki, wraz z upomnieniem, ażeby starał się zawsze zasługiwać na miłość swojego ludu.

—XX—

# Tragiczna podróż naokoło świata.

Tragiczny los spotkał czterech turystów, którzy przed dwoma miesiącami wyjechali z Ameryki w podróż naokoło świata. Dwóch z nich zmarło w drodze a dwóch pozostałych przybyło do Kairu: amerykanin i szwed.

Przed kilku dniami odpłynęli oni łódką z portu Aleksandrji z zamiarem zrobienia wycieczki po Nilu, który jest obecnie w fazie wylewu i ta droga chcieli się dostać ewentualnie do Kaptowa.

Gdy wypłynęli na rozlane szeroko fale Nilu, łódka zaczęła tonąć i amerykanin utonął się. Ciała jego dotąd nie znaleziono. Był to R. Morrison z Filadelfji.

Towarzysz jego został uratowany.

# Zemsta obłąkanego.

Słońce jasno świeciło w ogrodzie zakładowym. Szyby domu obłąkanych odbijały wesoło jego promienie. Nawet dwaj posługacze, niosący pustą trumnę na ramionach, czuli że „dobrze jest na świecie".

Głośno brzmiały ich kroki po długim korytarzu. Zatrzymali się przed salą od działu „dla nieszkodliwych".

Dwa łóżka, szafa w murze i stół przymocowany do podłogi — oto całe umeblowanie celi, w której znajdowało się dwóch ludzi: jeden umarły, który leżał w łóżku, a drugi żywy, który przy umarłym siedział i trzymał go za rękę.

— Hej, ty hultaju! warknął jeden z posługaczy i pogroził warjatowi pięścia. Pójdziesz ty precz Czekaj ja ci tu..

— Daj spokój powiedział drugi.

Postawili trumnę na podłodze, położyli do niej bez wielkich ceremonji umarłego, przykryli lekko wiekiem i odeszli.

Gdy tylko ich kroki ucichły, warjat wstał cicho i zamknął drzwi.

— Wolność! mruknął przez zęby.

Potem odkrył wieko trumny wyciągnął umarłego. Z trudem zaciągnął go do szafy. Usunął na bok ubrania, które tam wisiały i postawił w szafie umarłego.

Potem, mrucząc złośliwie, wszedł do trumny. „Wolność" szepnął znowu przyciągając wieko i kładąc się w trumnie jak w łóżku.

Po dobrej godzinie, przyszli posługacze. Jeden z nich ukląkł przy trumnie, chcąc ją zaśrubować, a drugi podszedł do szafy, aby z niej wyjąć rzemień.

Zaledwie jednak pierwszy posługacz zaczął przykręcać wieko wyskoczył nagle warjat z trumny z dzikim wrzaskiem.

Służący przerażony upadł na ziemię.

W tej samej chwili, jego towarzysz odwrócił się, aby mu dać pomoc i naraz uczuł zimny ciężar na karku. Z jękiem runął na ziemię, poczuwszy, że jest w zimnych objęciach zmarłego.

Po pięciu minutach powstało niesłychane zamieszanie w całym domu obłąkanych. Gdy wreszcie wyjaśniło się okropne zajście, zamknięto nieszczęsnego sprawcę do celi dla niebezpiecznych warjatów. Z trudem udało się ocucić zemdlonych posługaczy, ale od tej chwili cichy zakład w uroczym słonecznym ogrodzie — zyskał dwóch obłąkanych

M. NADIR.

# Sztukmistrz.

—x—

— Prosze! proszę wejść! — krzyczał jakiś błazen w kraciastych spodniach — nadzwyczajny program, znani sztukmistrze, którzy występowali w całej Europie, dziś poraz ostatni!..

Tłum pchał się i nacierał.. a mała raczka, wysuwająca się raz po raz z po za okienka zbierała do szuflady pieniądze.

Zapłaciłem i wszedłem.

I oto co widziałem:

Na estradzie stały dwie osoby: mężczyzna i kobieta.

Kobieta miała zawiązane oczy i stała naprzeciw sztukmistrza, ubranego w czarny frak i z cylindrem w ręku kawiczo nej rece.

Sztukmistrz pokazał publiczności pu ste rece i zwrócił się do kobiety

— Trzymam w ręku złoty zegarek! powiedz przed publicznością co trzymam w ręku!

— Złoty zegarek! — rzekła powoli. „Teatr" zahuczał oklaskami. Brawa nie ustawały przez kilka minut.

— Panowie i panie! — zwrócił się sztukmistrz do publiczności — chcę was przekonać, że nasze sztuki są najzupełniej prawdziwe! Żadnego oszukaństwa niema! Sztuki nasze wzbudziły zainteresowanie w całym świecie! W domu mamy cały szereg medalów i oznak od różnych książąt i królów — i wyjmując z pudełka sztywny kołnierzyk zwrócił się do wyroczni .

— Mam w ręku sztywny kołnierzyk Co to jest? — —

— Sztywny kołnierzyk! — zgadła wyrocznia.

— Dobrze! —

— Powiedz teraz publiczności jaki numer jest tego szesnastonumerowego kołnierza? —

— Numer szesnasty! —

— Dobrze! —

— Teraz kołnierzyk scyzorykiem na kawałki — powiedz, co ja robię? —

— Teraz on kraje kołnierzyk scyzorykiem! — zgadła.

— Scyzoryk jest ze słoniowej kości z dwiema klingami — powiedz szanownej publiczności jak wygląda ten scyzoryk? —

— Scyzoryk jest ze słoniowej kości z dwiema klingami ! — odrzekła zgadująca.

— Bardzo dobrze! —

— Teraz pokażemy wam sztukę, która zadziwiła cały świat! — rzekł sztukmistrz ocierając pot z czoła — prosze, niech ktoś z publiczności pofatyguje się na estradę, ja go zahypnotyzuję!

Skorzystałem z okazji i wszedłem na estradę.

Posadził mnie na stołku pośrodku sceny i powiedział:

— Pan musi uwierzyć w moją siłę, jako hypnotyzera!

— Sprobuję — odpowiedziałem.

— Patrz mi się pan prosto w oczy!— wydał rozkaz.

— Pan nie czytał moich utworów ? — spytałem.

— Nie.

— W takim razie mogę panu spojrzeć prosto w oczy.

Trzy minuty patrzeliśmy sobie prosto w oczy, wreszcie, nie mogłem dłużej — wytrzymać i parsknąłem głośnym śmiechem.

— Pan musi zasnąć! — krzyknął ostro.

— Wcale się nie zaczyna! Nie jestem senny!

— Pan jest senny! — krzyknął znowu.

— All right, niech tak będzie, nie będę się z panem spierał.

Hypnotyzer zamknął mi powieki ręką i rzekł do publiczności: „on śpi! Teraz mogę z nim zrobić co mi się podoba!.."

— Kłamstwo! — chciałem krzyknąć ale łotr zatkał mi usta.

— Teraz on będzie tańczył ze szczotką! — rzekł do publiczności.

Zanim zdążyłem się zorjentować w sytuacji, chwycił mnie za rękę wetknął mi miotłę do rąk i począł ze mną tańczyć.

Podczas tego muzyka poczęła grać na wszystkich instrumentach, tak że hałas zagłuszał me protesty.

Potem otworzył ?? jakieś drzwi cz?ki i wypchnął mnie na ulicę.

— Na ulicy słyszałem jeszcze grzmot oklasków.

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 180,000 i odnosz. do domu 20000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 300,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 5000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 4000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Z reczynowe i zasłubinowe po tekście mk. 1 0000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000. Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republ. i" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak